

# Michałowski, Roman

---

"Podanie o Piaście i Popielu. Studium porównawcze nad wczesnośredniowiecznymi tradycjami dynastycznymi", Jacek Banaszkiewicz, Warszawa 1986 : [recenzja]

---

Przegląd Historyczny 78/4, 785-790

---

1987

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

Jacek Banaszkiewicz, *Podanie o Piaście i Popielu. Studium porównawcze nad wczesnośredniowiecznymi tradycjami dynastycznymi*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1986, s. 206.

Punktem odniesienia zamieszczonych w książce rozważań jest legenda dynastyczna Piastów w takiej postaci, w jakiej zanotował ją Gall Anonim. Inne warianty podania, uwiecznione w późniejszych źródłach, zostały wykorzystane w niewielkim stopniu. Tylko fragmenty kroniki Kadłubka, w których mowa o złym Popielu, stały się przedmiotem pogłębionej analizy. Jacek Banaszkiewicz wychodzi z założenia, że Gall nawiązywał do ukształtowanej już wcześniej polskiej legendy dynastycznej. Obie postacie podania — i to zapisane w kronice, i to dawniejsze, hipotetyczne — w równym stopniu stanowią przedmiot zainteresowania autora.

Ocenia on surowo osiągnięcia dotychczasowej literatury przedmiotu w omawianym zakresie. Historiografia analizowała historyjkę o Piaście i Popielu głównie po to, żeby zrekonstruować polityczne dzieje Polski najdawniejszej. Zaniebýwała natomiast studiów nad fabułą legendy, jej strukturą i nośnością ideową. Ponieważ próby dotarcia za pomocą Gallowego tekstu do wydarzeń poprzedzających czasy Mieszka I nie przyniosły niekwestionowanych wyników, dorobek historiografii w interesującej nas dziedzinie jest mniej niż skromny. Banaszkiewicz proponuje zatem inaczej ukierunkować badania: legendę należy traktować nie jako źródło do historii wydarzeniowej lecz jako fakt sam w sobie, jako przejaw kultury. Wierny tej zasadzie, próbuje za pośrednictwem Gallowego podania odtworzyć ideologię władzy monarszej w Polsce wczesnośredniowiecznej. Zadanie to realizuje w oparciu o rozległy, indoeuropejski materiał porównawczy, posługując się jako narzędziem analizy teorią Georges'a Dumézila. U autora da się wyczuć daleko idący sceptycyzm co do szans wyzyskania tekstu przy rekonstrukcji faktów politycznych. Nie twierdzi jednak, że jest to niemożliwe. Sugeruje raczej, że zasadność idących w tym kierunku prób można będzie ocenić dopiero po dokładnym rozpoznaniu struktury legendy.

Podstawowe tezy rozprawy przedstawiają się następująco.

Podania dynastyczne — typ narracji znany z różnych kręgów cywilizacyjnych — opisują okoliczności, w jakich dany bohater dostąpił władzy monarszej. Celem fabuły jest udowodnienie, że ów heros odznaczał się cechami predestynującymi go do zasiadania na królewskim stolcu. Zadanie to legendy mogły realizować w najrozmaitszy sposób. Niekiedy ukazują one kandydata do tronu jako osobę, której sprzyjają siły natury. Np. heros, wrzucony niemowlęciem do rzeki, unika śmierci dzięki łaskawości żywiołu wodnego i pomocy zwierząt. Kiedy indziej odnośne podania na czele drzewa genealogicznego królewskiego rodu stawiają bóstwa płodności i urodzaju. W innym wypadku przedstawiają bohatera względnie jego przodka jako oracza, pasterza lub sprzedawcę żywności. Istnieją wreszcie teksty, które odnotowują gościnność herosa czy też jego ojca, albo uwypuklają fakt pomyślności gospodarczej towarzyszący ustanowieniu nowej dynastii. Za całą tą różnorodnością postaci kryje się myśl wspólna: oto koleje losu bohatera, jego przymioty i właściwości zapowiadają krajowi dostatek pożywienia, powodzenie ekonomiczne i ogólną pomyślność społeczną. Kwalifikacje zapewniające obfitość dóbr materialnych są najważniejszą legitymacją do sprawowania władzy.

Taką właśnie legitymację wystawia dynastii piastowskiej legenda przekazana przez Galla Anonima. Jej bohaterem jest rataj. Odznacza się on gościnnością, pełni funkcję żywiciela mieszkańców gnieźnieńskiego państwa, a imię, które nosi

(„Pazt”), znaczy tyle co karmiciel. Ubóstwo Piasta przemienia się w niezwykłych okolicznościach w bogactwo. To zagęszczenie faktów odnoszących się do sfery alimentacji ma zapewnić słuchacza czy też czytelnika, że potomkowie herosa wzorowo będą spełniać rolę żywicieli wspólnoty, a ich rządy zapewnią społeczeństwu pomyślność gospodarczą.

Aby pełniej oświetlić „ekonomiczne” aspekty polskiego podania dynastycznego, Jacek Banaszekiewicz próbuje odtworzyć jego postać wcześniejszą od tej, którą zanotowała kronika. Utwór określa Piasta mianem *arator ducis* i w ten sposób umieszcza go w strukturze społecznej państwa Popiela. Niektóre analogie kazać jednak wnosić, że w pierwotnej wersji legendy chodziło nie o społeczne zaszerogowanie bohatera lecz o podkreślenie związków tego człowieka z pracą na roli. Byłby on więc początkowo nie tyle chłopem co mitycznym oraczem, którego rolnicze powołanie zapewniało wspólnocie obfitość żywności.

Z tego samego punktu widzenia autor rozpatruje postacie Rzepki i Chościska. Imię Rzepki pozwala wnosić, że była ona personifikacją jednego z najważniejszych składników pożywienia. Na jej małżeństwo z Piastem-„boskim” rolnikiem należy zatem patrzeć jako na swego rodzaju *hieros gamos*, jako na mityczne zaślubiny, które wzmogły życiodajne siły przyrody i obdarowały społeczeństwo obfitością wszelakiego dobra. O Chościsku kronika podaje tylko tyle, że był ojcem Piasta. Z uwagi jednak na znaczenie imienia („Chościsko” = warkocz) i na analogie znane ze świata germańskiego należy przyjąć, że w pierwotnej postaci legendy osoba ta była uosobieniem króla charakteryzującego się — na wzór merowińskich *reges criniti* — niewieścim uczesaniem. Owa zaś fryzura symbolizowała rolę monarchy jako karmiciela narodu.

Polskie podanie dynastyczne miało przede wszystkim udowodnić sprawność piastowskiego rodu w zakresie — żeby użyć terminologii Dumézila — trzeciej funkcji, odnoszącej się do sfery alimentacji i w ogóle pomyślności ekonomicznej i społecznej. Legenda przekazana przez Galla Anonima zachowała jednak ślady refleksji, która władzę książęcą ujmowała jako zharmonizowaną całość wszystkich trzech funkcji: pierwszej — mającej związek z ideą państwa i suwerenności, drugiej — odnoszącej się do wojny, oraz trzeciej, o której już wspominaliśmy. Idzie mianowicie o sekwencję książąt piastowskich poprzedzających Mieszka I. Kronikarz wymienia, jak wiadomo, Siemowita, Lestka i Siemomysła. Z charakterystyki, jaką dziejopis opatrzył każdą z tych postaci, wynika, że Siemowit jest typem suwerena i założyciela państwa (pierwsza funkcja), Lestek — obdarzonego szczęściem wojownika (druga funkcja), a zasługi Siemomysła polegały na otoczeniu blaskiem własnego rodu (trzecia funkcja). Co więcej, znaczenie imion wymienionych władców odpowiada cechom, jakie im przypisywano. Zgodnie z ujęciem Galla Lestek był synem Siemowita, a Siemomysł jego wnukiem. Jacek Banaszekiewicz dopuszcza myśl, że legenda w swym pierwotnym kształcie uważała ich za braci, których ojcem był Piast, a dziadem — Chościsko.

Zapisana u Galla historyjka jest więc palimpsestem. Spoza uwiecznionej w kronice fabuły przeziiera starsze podanie, w którym innym życiem żył Piast, Chościsko i Rzepka, a może także Siemowit, Lestek i Siemomysł. Owa wcześniejsza, bliżej nam nieznaną narracja, udzielała panującemu rodowi legitymizacji w kategoriach kultury plemiennej. Przyjęcie chrześcijaństwa stworzyło konieczność takiego przeformułowania fabuły, aby mogła sprostać wymogom stawianym przez nową wiarę. W ten sposób legenda przybrała kształt, jaki znamy.

Dziejopis, a może już jakiś jego poprzednik, posłużył się rozpowszechnionym w wielu kulturach typem fabuły, zbudowanej na paralelizmie gościnności jednego bohatera i niegościnności drugiego. W wielu na tej kanwie skonstruowanych

opowiadaniach karą za niegościnnosć jest utrata tronu, a nagrodą za gościnnosć — jego zdobycie. Często owym przybyszem, którego trzeba było serdecznie podjąć, jest bóg lub jego wysłannik, co z naddatkiem tłumaczy surowosć kary i wielkosć nagrody. W czasach chrześcijańskich fabuła zmieniła się właściwie tylko o tyle, że zamiast boga występuje anioł albo święty. Niekiedy dochodzi jeszcze jeden element: przyjęcie świętego lub anioła jest równoznaczne z zaakceptowaniem wiary Chrystusowej, gdy tymczasem nieprzyjęcie znaczy tyle co jej odrzucenie. Tak rzecz wygląda również u Galla. Wędrowcy, którzy stanęli przed chatą Piasta, są wysłannikami Boga chrześcijańskiego, a goszcząc ich u siebie, ubogi wieśniak wykazuje dyspozycję do przyjęcia chrztu. W rezultacie Król królów i Książę książąt sprawia, że syn rataja zostaje władcą, a dotychczasowy książę, który skompromitował się brakiem gościnnosć i odrzucił prawdziwą religię, traci tron i życie. W podaniu zawarta jest zatem teza, że sam Bóg powierzył Piastom rządy nad krajem.

Okolicznosć śmierci Popiela stanowią odrębny przedmiot rozważań. Za podstawę analizy Jacek Banaszkiewicz bierze w tym wypadku nie tekst Galla lecz o wiele obszerniejszą wersję Kadłubka, a to z uwagi na fakt, iż w najstarszej polskiej kronice nie umotywowano dostatecznie jasno losu, jaki spotkał poprzednika Siemowita na książęcym stolcu. Nie zajmując kategorycznego stanowiska w tej sprawie, autor skłania się do poglądu, że historia o myszach nie należała do legendy w jej pierwotnym kształcie. Wbrew dotychczasowej literaturze przedmiotu badacz przyjmuje, że owa opowiadka miała źródło w miejscowej, nie zaś importowanej tradycji i korzeniami sięgała spuścizny indoeuropejskiej. Komentując tekst mistrza Wincentego, Jacek Banaszkiewicz wykorzystuje teorię dumézilowską. Oto Pompiliusz (tzn. Popiel) w całej wielorakości popełnionych zbrodni i wykroczeń zgrzeszył przeciw wszystkim trzem funkcjom. W konsekwencji niegodziwego władcę odrzuciły wszystkie trzy żywioły, wespół tworzące uniwersum. Wyrazem tego odrzucenia była nieskuteczność obrony przed myszami. Pompiliusz podjął ją trzykrotnie, za każdym razem innymi środkami (ucieczka za wodę, za ścianę ognia, na wieżę). Wskazane sposoby obrony stanowiły jednocześnie symbol ofiary złożonej trzem porządkom i dopełnionej śmiercią władcy — ofiary, dzięki której panowanie następców nieszczęsnego monarchy stało pod znakiem pomyślności.

Gallowa legenda, pojmowana jako fakt kulturowy, była już w historiografii przedmiotem refleksji. Ale recenzowana książka po raz pierwszy zagadnienie podejmuje w sposób wszechstronny i wyczerpujący. Owocem kompleksowego ujęcia tematu jest szereg uwag, spostrzeżeń i twierdzeń, które nie tylko poszerzają wiedzę o samym podaniu, ale w pełniejszym świetle ukazują kulturę wczesnopiastowskiego społeczeństwa. Do najcenniejszych zdobyczy rozprawy zaliczyłibymy tezę, zgodnie z którą w Polsce tamtej epoki żywa była idea władcy-karmiciela. Pogląd ten, ważny sam w sobie, ma daleko idące konsekwencje. Król-żywiciel był postacią znaną tradycjom dynastycznym wielu krajów, dlatego też wspomniana teza wpisuje wczesnopiastowską ideologię władzy w całość spuścizny indoeuropejskiej. *Leitmotivem* recenzowanej pracy jest myśl, że wbrew rozpowszechnionej opinii polska i w ogóle słowiańska kultura polityczna wczesnego średniowiecza wykazywała uderzające zbieżnosć z kulturą innych ludów tego samego kręgu cywilizacyjnego. Twierdzenie dotyczące idei króla-karmiciela — samo doskonale udokumentowane i uzasadnione — dostarcza istotnego argumentu na rzecz tego poglądu.

Posługując się metodami wypracowanymi przez współczesną mediewistykę i historię religii, autor próbuje wyjść poza tekst Galla i odtworzyć legendę we

wcześniejszym jej kształcie. Tego rodzaju analiza, jakkolwiek z natury rzeczy nigdy nie przyniesie rozwiązań definitywnych, jest w pełni usprawiedliwiona. Stwarza bowiem szansę dotarcia do etnicznie polskiej kultury, nieskażonej jeszcze wpływami chrześcijaństwa. Rezultatem podjętych w książce prób są niekiedy sformułowania odważne. Tak się rzeczy mają np. z interpretacją postaci Chościska, który we wcześniejszej postaci podania miał być personifikacją króla i do tego króla „długowłosego” (*rex crinitus*); czy też z wykładnią małżeństwa Piasta i Rzepki jako *hieros gamos*, jako zaślubiny przynoszące wspólnocie obfitość jądła.

Owe ekstrapolacje są uzasadnione faktem, że w fabule legendy postać i imię Chościska a także imię Rzepki nie znajdują wystarczającego wytłumaczenia. Skoro dziad Siemowita w ogóle w legendzie się pojawia, należałoby oczekiwać, że pełnić w niej będzie konkretną rolę, gdy tymczasem w kronikarskim zapisie jest ona nijaka. Wnosić tedy wolno, że istniało już uprzednio jakieś inne opowiadanie, w którym Chościsko żył pełniejszym życiem. Obie nazwy osobowe niewątpliwie są imionami „mówiącymi”, a najprawdopodobniejsze ich znaczenie kieruje nas także ku zapomnianym wątkom narracyjnym, gdyż u Galla brak miejsca dla odnośnych ról. Wspomniane ekstrapolacje wyjaśniają obecność Chościska w genealogii książęcego rodu, tłumaczą też, dlaczego Piast miał za żonę niewiastę nazywaną Rzepką. Dlatego też hipotezy, o których mowa, mają prawo się ostać, przynajmniej do czasu, gdy ktoś wysunie hipotezy konkurencyjne, lepiej rzecz tłumaczące. Można się wprawdzie upierać przy poglądzie, że postać i imię Chościska oraz imię matki Siemowita dostały się do fabuły przez przypadek, ale byłby to najgorszy sposób interpretowania legendy. Autor podejrzewa także, iż syn, wnuk i prawnuk Piasta pierwotnie byli braćmi. Konieczność przyjęcia tego twierdzenia nie narzuca się jednak z wystarczającą oczywistością.

W oparciu o samą strukturę opowiadania trudno natomiast uzasadnić hipotezę o wcześniejszym wcieleniu Piasta jako mitycznego oracza. Gall przedstawił ojca Siemowita jako rataja, niekoniecznie jednak trzeba w tym dostrzegać wpływ wcześniejszej wersji fabuły, w której bohater był „boskim” rolnikiem. Kronikarzowi niewątpliwie zależało na tym, żeby przeciwstawić bogatego i niegościnnego Popiela gościnnemu acz ubożuchnemu Piastowi. Aby tę antytezę z całą wyrazistością uaoacznąć, musiał zdefiniować biedaka w kategoriach społecznych i *arator ducis* mógł się mu narzucać w sposób nieodparty. Omawiana hipoteza nie jest zatem potrzebna do wyjaśnienia rodzaju zajęcia, jakiemu oddawał się bohater. Tym jednak, co za nią przemawia, są liczne analogie, z których jedna jest geograficznie i kulturowo bardzo bliska (czeski Przemysł).

Zgodnie z opinią autora celem Gallowej historyjki o Piaście i Popiele było udowodnienie, że polscy książęta są monarchami z bożej łaski. Jest to pogląd słuszny, idzie tylko o jego pogłębienie. Jacek Banaszekiewicz analizuje problem powołując się na analogie frankijskie. Wyróżnia dwa sposoby, przy pomocy których uzasadniano legalność władzy monarszej. Jeden rodzaj argumentacji bazował na świętości krwi i prawie dziedziczenia; z tego sposobu korzystali Merowingowie. Drugi typ odwoływał się do łaski bożej, której wehikulem i symbolem było królewskie namaszczenie. Taką argumentacją posługiwali się Karolingowie. W tym też nurcie należy umieścić Galla: legenda korzysta *implicite* z pojęcia wybraństwa bożego, a równoważnikami koronacji są w niej postrzyżyny. Rytuał namaszczenia czynił z monarchy przybranego syna bożego; podobnie opisywany w kronice obrzęd, dzięki któremu Siemowit stał się adoptowanym dzieckiem wysłańców Boga, tzn. owych tajemniczych wędrowców.

Ma oczywiście Banaszekiewicz rację, gdy twierdzi, że uzasadniając legalność władzy Piastów Gall powoływał się na *gratia Dei*. Badacz zdaje się jednak nie

doceniać znaczenia, jakie legenda przypisuje świętości krwi i prawu dziedziczenia. Tymczasem wygląda na to, że w opinii kronikarza Król królów powołał Siemowita na tron nie jako jednostkę lecz jako protoplastę rodu panującego: a jeżeli tak jest w istocie, to błogosławieństwo pozaziemskich mocy spoczywało na całej dynastii i ona cała miała prawo do władzy nad krajem. Aby ten aspekt uchwycić, należałoby dokonać rewizji aparatu pojęciowego, jakim posługuje się autor. Przeciwwstawiając Merowingów Karolingom, uznaje on świętość krwi i prawo dziedziczenia z jednej strony oraz łaskę bożą z drugiej za kategorie antyteczne. Tymczasem nie zawsze w średniowieczu one takimi były i również u Galla takimi one nie są. Dowartościowanie wybraństwa bożego jako fundamentu władzy — a dokonało się ono ostatecznie z chwilą usunięcia Merowingów — niekoniecznie musiało prowadzić do zakwestionowania zasady rodowości. Niekiedy rezultatem tego procesu była jedynie chrystianizacja pojęcia świętości krwi, nie zaś jego zniesienie. Dobrym przykładem jest tutaj legenda zanotowana przez Pawła Diakona w „Gesta episcoporum Mettensium” (MGH SS t. II, s. 264 n.). Zgodnie z jej treścią Karolingowie zdobyli tron dzięki swym przodkom: Ansegiselowi, którego zasługą była wielka szczodrość na rzecz ubogich, oraz jego ojcu św. Arnulfowi, który nagradzając hojność syna pobłogosławił wszystkich jego potomków. Na skutek tego błogosławieństwa odznaczał się oni taką siłą i dzielnością, że przypadło im w udziale panowanie nad Frankami. Okazuje się, że Paweł Diakon wykorzystuje pojęcie świętości krwi. Jej wyrazem jest owa moc tkwiąca w potomkach Ansegisela. Ale jej wyjaśnienia kronikarz szuka na gruncie religii chrześcijańskiej. Powołuje się mianowicie na błogosławieństwo świętego, będącego przecież pośrednikiem łaski bożej.

Pewne wątpliwości budzi uznanie namaszczenia i postrzyżyn za akty równoważne. Obrzęd koronacji królów karolińskich niewątpliwie podnosił prestiż całej dynastii, ale w zasadzie religijnej sankcji udzielał jednostce. Tymczasem w świetle naszej legendy znaczenie postrzyżyn polegało nie tyle na tym, że Siemowit jako indywiduum stał się synem nosicieli *sacrum*, ile na tym, że za jego pośrednictwem cała dynastia nawiązała łączność z przedstawicielami sił wyższych.

Autor próbował przeprowadzić porównanie między Karolingami a Piastami i my, powołując się na Pawła Diakona, w istocie zrobiliśmy to samo. Czy nie warto by jednak sięgnąć także po paralelę merowińską? *Sacrum* Merowingów opierało się na przekonaniu, że są oni potomkami boga. Wiemy już, że Siemowita i jego zstępnych łączyło sztuczne pokrewieństwo z tajemniczymi wędrowcami. Jacek Banaszkiewicz dopatruje się w nich cech chrześcijańskich. Ale rzecz nie jest pewna. Dwaj podróżnicy nie dają się bez zastrzeżeń zinterpretować w kategoriach nowej wiary. Są niewątpliwie napełnieni świętą mocą: mają dar prorokowania, a w ich przytomności dzieją się cuda. Ale Gall nie określa ich ani jako świętych, ani jako aniołów, ani też nie pisze o inspiracji bożej, która miałaby być ich udziałem. Informacja, że do Gniezna przybyli *ex occulto Dei consilio*, to bardzo mało. Na gruncie chrześcijaństwa ich sakralne właściwości nie mają zatem uzasadnienia. Okoliczność ta usprawiedliwia domysł, że święta moc wędrowców znajdowała wyjaśnienie w kontekście religii plemiennych, a oni sami są postaciami zapożyczonymi z wcześniejszej, jeszcze niesohrystianizowanej wersji legendy. Czy znaczy to, że Piastowie uważali się pierwotnie za spokrewnionych z osobistościami należącymi do pogańskiego panteonu?

Obfitość wyników, jakie przyniosła książka — a nie wszystkim niniejsza recenzja mogła oddać sprawiedliwość — jest owocem metody porównawczej. Tekst Galla, komentowany przecież od dawna, ujawnił nieznane dotąd aspekty dzięki temu, że analizowano go w konfrontacji z wieloma innymi podobnymi tekstami

powstałymi w różnych krajach i czasach. Jest to doświadczenie, z którego powinna wyciągnąć wnioski polska mediewistyka. Badania nad epoką wczesnopiastowską od pewnego już czasu nie odnotowują jakościowego przyrostu wiedzy. Wynika to głównie z wielkiego ubóstwa źródeł do tej epoki. Z racji swej rzadkości są one tak wyeksploatowane, że przy zastosowaniu tradycyjnych sposobów interpretacji nie przyniosą już prawdziwie nowych ustaleń. Przełomu należy oczekiwać przede wszystkim od metody porównawczej.

Jacek Banaszekiewicz wykorzystał w szerokim zakresie teorię dumézilowską. Okazała się ona użytecznym narzędziem analizy, bez którego pewne tezy w ogóle by się nie narodziły, inne zaś przybrałyby mniej precyzyjną postać. Twierdzenie o znaczeniu idei króla-żywiciela we wczesnopiastowskiej ideologii zostało sformułowane i udowodnione przy zastosowaniu owej teorii. Umożliwiła ona bardziej wnikliwe spojrzenie na listę władców poprzedzających Mieszka I, pozwoliła także na zaproponowanie interesującej interpretacji podania o myszach. Szkoda tylko, że autor podobnego zabiegu nie próbował przeprowadzić w stosunku do Gallowej wersji „mysiego” wątku. Tłumaczy wprawdzie, że zaniechał tego z uwagi na fakt, że najstarszy polski kronikarz nie podał przyczyn upadku Popiela. Tego ostatniego jednak poglądu niżej podpisany nie potrafi zrozumieć.

Warto na koniec zastanowić się, czy w świetle niniejszej pracy łatwiej przyjdzie ocenić wiarygodność listy przedmieszkowych książąt piastowskich. Jacek Banaszekiewicz wykazał, że zanotowana u Galla legenda zbudowana jest z toposów i obiegowych wątków pojawiających się w wielu podaniach dynastycznych. Co więcej, sama linia sukcesyjna Siemowit-Lestek-Siemomysł — zarówno nazwy osobowe jak i charakterystyka postaci — nosi znamiona stereotypu. Czy znaczy to, że owe imiona były wytworem ludzkiej wyobraźni? Taki wniosek byłby zbyt pospieszny, gdyż mogło zdarzyć się i tak, że właśnie autentyczna, przynajmniej w części, lista władców dała asumpt do refleksji mieszczącej się w nurcie kultury indoeuropejskiej. Imiona poprzedników Chłodwiga, tak jak je przedstawia Grzegorz z Tours, również zdają się odzwierciedlać ten sam trójfunkcyjny schemat, a przecież jeden z owych królów istniał na pewno. Niżej podpisany podziela sceptycyzm autora co do możliwości wykorzystania zamieszczonej u Galla listy dynastycznej do rekonstrukcji dziejów Polski przedmieszkowej. Ale jeżeli brak danych do tego, żeby ową listę obdarzać zaufaniem, to nie ma również podstaw, aby twierdzić, że jest nieautentyczna. W tym więc zakresie książka nie przyniosła rozstrzygnięcia, ale nie było to przecież jej celem.

Jacek Banaszekiewicz postawił rozprawie cel z pozoru skromny. Chciał zanalizować polską wczesnośredniowieczną legendę dynastyczną. Z zadania tego się wywiązał, jednocześnie jednak przedstawił ważne studium dotyczące ideologicznych aspektów archaicznej monarchii — studium, które w polskiej mediewistyce nie ma precedensu. Zarówno z uwagi na nowatorstwo ujęcia jak i obfitość osiągniętych wyników recenzowana książka na pewno wejdzie do korpusu podstawowych prac oświetlających historię epoki wczesnopiastowskiej.

Roman Michałowski

Jenny Wormald, *Lords and Men in Scotland: Bonds of Manrent, 1442—1603*, Edinburgh 1985, s. 475.

Tematyka wczesnonowozłotywnych relacji patron-klient stała się modna, oddziaływanie ich na struktury społeczne i struktury władzy interesuje ostatnio historyków niemieckich, włoskich, francuskich i amerykańskich. W Polsce znakomite